

Warunki prenumeraty:

W miejscu: rocznie 1'80; półrocznie 90 ct.; kwartalnie 45 ct. — W miejscu z odsetką do domu, kwartalnie 50 ct.

Na prowincyi: rocznie 2'20; półrocznie 1'10 ct.; kwartalnie 55 ct.

Do Niemiec: rocznie 4'50 mark.

Do Francyi: rocznie 9 franków.

Numer pojedynczy 6 ct.

Reklamacje nieopieczniane wolne są od opłaty.

NO W Y ROBOTNIK

Czasopismo polityczno-społeczne.

Organ partii socjalno-demokratycznej.

Redakcja,
administracja i ekspedycja
w passażu »Grand-hotelu«
przy ul. Karola Ludwika.

Wszelkie przesyłki adresować należy:
Kornel Żelaszkiewicz ul. Ubocz 1. 3.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nie zwraca się.

Pojedyncze numery nabywać można
w Biurach dzienników p. Plona, ulica
Karola Ludwika i p. Olszewskiego, ulica
Kilińskiego.

Wydawca: Kornel Żelaszkiewicz.

Wychodzi 1., 10. i 20. każdego miesiąca.

Odp. redaktor: Henryk Zacharski.

FRYDERYK ENGELS

umarł w 75 r. życia dnia 5. bm. w Londynie. Wieść o tem dotknęła boleśnie proletaryat całego świata. A więc nie ma już tego, który kierował ruchem robotniczym od jego początków aż do dzisiejszego dnia, tego, który wraz z Marksem wydzielił z socjalizmu wszelkie romantyczno-utopijne naleciałości i stworzył dlań granitową podstawę faktów, na której opierając się, poruszy z posad świat kapitalistyczny. Znakomity uczony, zgłębił prawie każdy dział nauki; od 50 lat brał on udział w praktycznym ruchu proletaryatu. Pierwotnie poświęcił się zawodowi kupieckiemu i pracował we fabryce w Manchesterze. Tu spotkał się oko w oko z rozwiniętym kapitalizmem angielskim i na miejscu badał jego źródło i skutki. Wynikiem tych studyów było dzieło „O położeniu klas pracujących w Anglii“. Zaraz podczas pierwszego poznania się z Marksem, które nastąpiło w Paryżu, obaj uczeni, którzy samodzielnie byli doszli do tych samych wniosków, poznali jak bliscy byli sobie myślą i dążeniami w nauce i w praktyce i odtąd wspólna ich praca trwa nieprzerwanie, czy są razem, czy też rozłączeni. Przystąpiwszy do t. zw. „związku komunistów“, będącego poprzednikiem międzynarodówki, wypracowują jego program, ów sławny manifest komunistyczny, będący jeszcze do dziś dnia zupełnym wyrazem celów i dążeń socjalistycznych. W rewolucyi 48 r. Engels walczył w Niemczech w szeregach jej obrońców z piórem i orężem w ręku. Po upadku walki orężnej obaj przyjaciele spotykają się na nowo w Londynie, gdzie wspólnie wydają pismo. Warunki materyalne zmuszają jednak Engelsa do pracy zarobkowej; znowu idzie do fabryki do Manchesteru i dopiero zdobywszy niezależne stanowisko, udaje się w 1869 r. do Londynu, aby już nieprzerwanie z Marksem pracować. Wyników pracy obojga nie można rozdzielić: jeden pomagał drugiemu, jeden drugiego uzupełniał. Był to stosunek przyjaźni i łączności duchowej, któremu prawie że nie ma równych w historii. Teorie, które obaj wspólnie wykrywali, Marks uzasadniał w poważnem, wiekopomnem i nie każdemu dostępnem dziele; Engels zaś popularyzował w rozlicznych artykułach i przystępniejszych pracach („Początki cywilizacji“, „Dühringa przewrót w nauce“ itd.). Po śmierci Marksa Engels wydał według tegoż luźnych notatek drugi i trzeci tom „Kapitału“. W wielkiej skromności, właściwej wszystkim wielkim ludziom, Engels nie przypisuje sobie żadnej zasługi co do tego dzieła, które Marks pozostawił we formie szkieletu, a dopiero Engels wypracował i ożywił. Do ostatniej chwili Engels pracował niezmordowanie: nie było wypadków ani kwestyi obchodzących proletaryat, w którychby nie wypowiedział swego wytrawnego sądu. Działalność jego rozpoczyna się, gdy ruch socjalistyczny był jeszcze w kolebce, a zszedł ze świata w pełnej świadomości, że ziarno rzucone jego pracowitą dłonią, nie poszło na marne, że wzrosło stokrotnym plonem w mózgach i sereach milionowej armii robotniczej, której był wychowawcą, nauczycielem i przewodnikiem.

Na grobie tego męża złoży proletaryat całego świata przysięgę, że nie ustanie w walce, nie spocznie tak długo, aż nie urzeczywistni tych ideałów, które zmarły mu wskazał i za nie walczył, aż które runie dzisiejszy system kapitalizmu.

Koło polskie w Wiedniu — a ruch ludowy.

II. Po „demokracji“ Lewickim, zabrał głos. ks. Pastor. dyrektor towarzystwa powoźniczego w Radymnie, wybrany przy agitacji „delikatnej“ głosnego ks. Chmurowicza*) i innych — aby Lewakowskiemu roztrząsnąć sumienie i nawrócić go na wiarę „polityczną i narodową“ kolegów kołowych, którzy dla jego dotychczasowej działalności mają tylko głos potępienia. I mówi: Jakto, pytam się, czy pan Lewakowski tylko lud kocha — czy on mu tylko szczęścia życzy? Czy my wszyscy spiknęliśmy się, by lud gniesć i krzywdzić? Następnie dowodził ks. Pastor, że na wiecach ludowych podkopuje się religię głoszeniem, że biskupi nie mają prawa zakazywać czytania pism, a mianowicie:

Dziś się mówi ludowi, że biskupi nie mają prawa zakazywać czytania pism politycznych, a skoro tylko lud tego głosu

złubnego posłucha i czytać będzie te pisma, mimo zakazu biskupów, wtenczas lekceważenie władzy nauczycielskiej Kościoła rosnąć będzie w jego duszy i lekceważenie to doprowadzić go może do jawnego buntu przeciw władzy tejże — nawet w rzeczach wiary i obyczajów! I oto herezja gotowa! Lecz ja się nie boję, by lud tego głosu złubnego usłuchał, ale boję się, że w tem strasznym zamieszaniu, dużo zginie ofiar, zginie docześnie i wiecznie! Docześnie i wiecznie mówię, bo jeżeli temu biednemu ludowi odejmie się to, co go jedynie na tej ziemi pocieszyć może i zostawi się go sam na sam z jego niedolą, to się gotuje mu ciężki żywot doczesny, czyni się go nieszczęśliwym bardzo — a jeżeli osłabiając w nim wiarę, odejmuje się nadzieję szczęśliwej wieczności, to się zgubi go docześnie i wiecznie!

O tem naturalnie, że winę podkopania swojej powagi ponieść będą musieli ci, którzy lekkomyślnie rzucaniem klątw bezskutecznych, wychodzących po za ich zakres działania, lud do siebie zrażają i o tem, że obiecywanie szczęśliwej wieczności — nie zaspokoi doczesnego głodu i niedoli nie usunie, ks. Pastor nic wiedzieć nie chce, ale przeciwnie powiada, że podniesienie ha-

sła by lud wybierał swoich posłów wśród siebie jest szkodliwym — to znaczy, że jedynie dobrem jest, by lud wybrał na swych zastępców tych co dotąd tak czule dbają o jego zbawienie duszy a swoją kieszeń. „Niechże pan Lewakowski zawróci z drogi, na jaką wstąpił, niech jeżeli wierzy w modlitwę, westchnie do Boga o światło z góry, by poznał, dokąd sam idzie i pocziwy lud prowadzi“.

Pos. Popowski sądzi, że lud raczej wdzięcznym być winien władzom za zakazy zgromadzeń, gdyż „zakaz może nieraz poskutkuje silniej, aniżeli gdyby się zgromadzenie odbyło i dlatego jest przeciwny wnoszeniu w tej sprawie interpelacji.“

Pos. Piniński sądzi, iż podnoszenie spraw tego rodzaju przed forum rady państwa, osłabia powagę kraju i narodowości (!)

Zabierali dalej głos: ks. Kopyciński, który nic nowego nie powiedział w tej sprawie, Czecz, który dowodził, że właściwymi demokratami są konserwatyści, czego dowodem działalność Sejmu i Koła polskiego. Demokratą, zdaniem p. Czecza jest każdy stojący na „gruncie religijnym i narodowym“.

Wyrażnie tłumaczył się p. Żuk-Skarszewski:

*) Ks. Chmurowicz za to, iż starzec blisko 70-letni włościanin Pater nie chciał się wobec niego związać słowem, iż głosować będzie na ks. Pastora, pobłogosławił go, iż tenże przez dni 10 chorował, a gdy rzecz oparła się o sąd, który ks. Chmurowicz zasądził na areszt, wytoczył włościaninowi i jego żonie proces o fałszywą przysięgę złożoną w sądzie — i przegrał.

„Jak inne warstwy społeczeństwa, korzystając z wolności konstytucyjnej, odbywają swe zgromadzenia celem naradzania się nad sprawami bliżej ich obchodzącymi, tak też dziwić się nie można, że i włościanie czynią to samo, zwołując wiece, by się wspólną radą zastanowić nad tem, co im dolega, i nad środkami ratunku. Ale inaczej przedstawia się rzecz, jeżeli takie wiece zwołują, lub mieszają się do nich agitatorowie zawodowi, nie mający wyobrażenia o rolnictwie, ani o potrzebach włościanina, któremu się narzucają na obrońców.

Więc, jak to czytaliśmy w sprawozdaniach, pochlebiamy ludowi, wpijają w niego dojrzałość i rozum, to podlegają ubocznie przeciw księżom, to znów wyraźniej przeciw większym właścicielom, obszarnikom, przedstawiając ich za wrogów ludu, acz ku temu, po zniesieniu pańszczyzny i propinacyi i uregulowaniu służebnictw i hipoteki, wcale nie ma powodu; — podsuwają ludowi kłamliwie i bezczelnie, jakoby posłowie z większej własności w wykonywaniu swego mandatu, własnej jeno szukali korzyści ze szkodą ludu, — chociaż temu mnogie znane fakta przeczą; — ba, nie wzdrygają się nazywać posłów karyerowiczami, przekupnikami i t. p. obrzucają ich oszczerstwami szkalowaniami, — zgoła ci wędrowni krzykacze sieją waśń społeczną, by w mętach łowić ryby, a rzucaniem hasła i teorii *niezdrowych, jak powszechnie głosowanie* itp. obalamującą jeno lud, by go na ten lep egzotyczny pociągnąć za sobą.

Na wiece więc włościańskie, które się w taki sposób coraz więcej zaczęły przedradzać w oszczerstwa, podlegania i waśnienia pracujących warstw między sobą, nie dziw, że się rząd krajowy przestał przypatrywać obojętnie i że przeto w ocenianiu przeszkód, wykluwających się tu lub ówdzie, nie jest może zbyt liberalnym. Jestem więc przeciw wnioskowi posła Lewakowskiego.

Posel P o t o c z e k oświadczył się przeciw wnioskowi pos. Lewakowskiego z dwóch powodów: *pro primo*, ponieważ związek chłopski nie był w swych zgromadzeniach nigdy tamowany, następnie dlatego, ponieważ w zgromadzeniach włościańskich, które kto inny a nie związek chłopski zwoływał, mówcy występowali przeciw religii i władzy biskupiej, którą szanować należy.

Tym dwom panom dziwić się nie dziwimy, owszem podnosimy ich szczerze! P o t o c z e k szczególnie jest rozczulającym, szczególnie gdy się zważy, jakie nadzieje doń przywiązywali dawniej ci, których on dziś w tak bezczelny sposób się wyparł i

przypomni, że jest on jedynym posłem chłopskim w Kole.

Zakończyli debatę C z a k o w s k i, który rzekł:

„Siła nasza i znaczenie polega na jedności w kraju i w Kole. Kiedy wrogie nam żywioły, patrząc z zawiścią na tę jedność, obrzucają nas błotem, nie naszą rzeczą przykładąć ręki do tej roboty. Interpelacya byłaby wprost niepatryotyczną i wyszłaby na korzyść naszych wrogów. Mówca prosi posła Lewakowskiego, żeby wniosek swój cofnął i poseł Wielowieyski: Dyskusya długa, ale czy potrzebna wobec jednomyślnego potępienia z jakim spotyka się w Kole polski wniosek p. Lewakowskiego, jakoteż i cała jego polityka? I bez niej powinienby p. Lewakowski wiedzieć, że działa szkodliwie.

A więc ani jednego słowa w obronie swobody zgromadzeń — ani jednego głosu oburzenia z powodu naruszenia ustawy o zgromadzeniach nie znalazła urzędowa „reprezentacya“ narodu polskiego — a tylko jednoznaczne potępienie ruchu ludowego, który ma o wagę krytycznie odnosić się do działalności Koła polskiego i Sejmu galicyjskiego — a który dla zyskania sobie opinii umiarkowanego, nie żąda odwetu za wiekowe krzywdy, nie żąda naczelnego miejsca w narodzie, które się ludowi słusznie należy — ale domaga się zapomnienia krzywd i uraz, stawia dewizę, iż lud nie ma być naczelnikiem, a pragnie tylko iść nie pod szlachtą, ale obok szlachty; którego komitet wyborczy nie ma nawet odwagi postawić w programie swoim wyraźnie żądania powszechnego prawa wyborczego — oświadczając, że zgodzi się na rozszerzenie tego prawa i wyrażając skromne życzenie zniesienia wyborów pośrednich z kurji mniejszej posiadłości.

Posłowie z Koła krzyczą jednogłośnie: To rewolucya: To socjalizm zamaskowany! — pomimo wypierania się stojących na czele tego ruchu, iż z socjalizmem nie mają nic wspólnego, mimo ciągłego zęganiania się krzyżem świętym i odmawiania pacierzy. I nic im też to nie pomoże, choćby Bóg wie jak się nas wypierali — jeżeli chcą zyskać u Sejmu i Koła opinie „stojących na gruncie narodowym“, a nie zdradców ojczyzny“, muszą pójść w służbę do szlachty, muszą mówić chłopu, że większe są dobrodziejstwa których lud od niej doznał — od krzywd, muszą mu mówić, że nie praw ma żądać, ale o łaskę prosić — a przedewszystkiem zalecić mu bezwzględna uległość wobec biskupów i kleru — wówczas może

dostaną się niektórzy na krzesła poselskie, aby tam spełniać rolę „lewicy sejmowej“!

A jeśli tego uczynić nie chcą, jeśli rzeczywiście pragną podniesienia ludu do wysokości czynnika politycznego i społecznego — to mimowoli prędzej czy później stanąć muszą obok socjalistów i zepreścić zapewnień, iż nie żądają niczego nowego, tylko podnoszą te hasła i sprawy, które „lewica sejmowa“ zabagniała.

Nim to jednakże nastąpi, doznać będą musieli wielu przykrości, zawodów i kopnięć od przedstawicieli urzędowych „narodu“ i ich organów.

Spojrzymy na chwilę, jak zachowała się prasa po omawianej przez nas dyskusyi w Kole. Oto pisma szlacheckie i lokajskie zamieściły naturalnie komunikat Koła — pisma zaś liberalne i demokratyczne usprawiedliwiały Lewakowskiego i demokratów ludowych, że nie jest prawdą, iż oni są czemkolwiek spokrewnieni z socjalną demokracją, a „Kurjer Lwowski“ podniósł nawet, że Lewakowski z powodu swojej legalności i religijności popadł w konflikt z socjalistami i powtórzył za „N. Reformą“, że ona nie zgadza się z polityką i wystąpieniem Lewakowskiego, ale jest przekonana, że jeśli on błądzi — a błądzi często — to nie czyni tego ze złej woli...

Zdanie to powtarza cała prasa prowincjonalna, uważając widocznie za komplement dla Lewakowskiego, że błądzi nie ze złej woli — lecz z nieświadomości.

Na stanowcze i surowe potępienie Koła, iż nie pozwoliło Lewakowskiemu upomnieć się o pogwałcenie ustawy o zgromadzeniach, że oświadczyło się jednomyślnie przeciwko emancypacyi ludu z pod przewagi swoich krzywdzicieli i przeciwko pracy ludu nad sobą samym — nie zdobyło się ani jedno z pism krajowych — prócz socjalistycznych.

Opuszczeni i oszukiwani chłopi kiedyś sobie to przypomną.

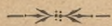
Przegląd polityczny.

Potworność obecnej ustawy wyborczej w Austrii charakteryzuje następujący wypadek: w Budziejowicach został wybrany przy wyborach uzupełniających do parlamentu z kurji większych posiadłości hrabia Bogumił Clam-Martinie 16 głosami!!

Bezdena głupota, jaką okazują obecnie burżuazyjne pisma, da się chyba wytkomaczyć terazniejszymi wielkimi upałami. „Socjaliści francuscy ponieśli przy wyborach do rad generalnych ogromną klęskę“ —

Społeczeństwo pierwotne.

Szkic popularno-naukowy.



Życie ludzkie warunkowane jest dwoma momentami: po pierwsze produkcją żywności, odzienia, mieszkania i potrzebnych do tego przyborów i narzędzi, po drugie, rozmnażaniem gatunku. Wszystkie instytucje społeczne, jak własność, państwo itp. danej epoki zależą od powyższych dwóch momentów, tj. od stopnia rozwoju produkcji z jednej strony, a rodziny z drugiej. Chcąc tedy zbadać istotę i rozwój ważniejszych czynników społecznych, trzeba się najpierw zatrzymać nad rozwojem produkcji i rodziny. Na niższych stopniach kultury ludzkiej, kiedy praca nie była tak rozwiniętą, miała rodzina bardzo wielki wpływ na budowę społeczną; dziś, kiedy produkcya ogromnie postąpiła, znaczenie rodziny dla ukształtowania się stosunków społecznych musiało się w znacznym stopniu zmniejszyć. Ale i w społeczeństwie pierwotnym, o którym tu mamy zamiar pisać, postępy produkcji, szczególnie w produkcji żywności, były zasadniczym czynnikiem w rozwoju społecznym. Bo, jak powiada Ludwik Henryk Morgan, „zręczność w tej produkcji rozstrzyga co do stopnia ludzkiej wyższości i ujarzmienia przyrody; ze wszy-

stkich istot doprowadził jedynie człowiek do prawie nieograniczonego opanowania produkcji środków pożywienia. Wszystkie wielkie epoki postępu ludzkości przypadają mniej lub więcej bezpośrednio na epoki rozszerzenia źródeł utrzymania“. Dlatego też podzielił ten znakomity amerykański uczony, który pierwszy rzucił dokładne światło na społeczeństwo pierwotne, całą historią ludzkości według stopni rozwoju produkcji żywności na *trzy epoki: dzikości, barbarzyństwa i cywilizacyi*. Cywilizacya ma już historię pisaną, więc w niniejszym szkicu mającym dać ogólny obraz społeczeństwa przedhistorycznego, będziemy się zajmowali tylko dwiema pierwszymi epokami. Każdą z tych dwóch podzielił znów Morgan według wyżej wymienionej zasady na *trzy stopnie: niższy, średni i wyższy*.

I. Epoka dzikości.

1. Stopień niższy. W tym okresie, kiedy ród ludzki dopiero co powstał, żyli ludzie na drzewach, chroniąc się w ten sposób przed drapieżnymi zwierzętami: Za pożywienie służyły im owoce i korzonki. Najważniejszym nabytkiem ludzkości z owego czasu jest wykształcenie artykułowanej mowy. Nie znamy żadnego narodu, któryby się dziś jeszcze na tym stopniu znajdował, nie możemy więc o nim nic bliższego powiedzieć. Jednak teoria o pochodzeniu człowieka z królestwa zwierzęcego

zmusza nas do przyjęcia tego okresu przejściowego.

2. Stopień średni rozpoczyna się z użytkowaniem ryb i innych zwierząt wodnych (raków, mięczaków i t. p.) na pożywienie i z wynalazkiem ognia, za pomocą którego dopiero ta żywność dla ludzkiego użytku sporządzana być mogła. Ta żywność umożliwiła człowiekowi wędrowki wzdłuż brzegów morza i rzek i osiedlanie się w najroźniejszych okolicach ziemi niezależnie od klimatu i roślinności tychże. Wtedy poczęli ludzie fabrykować broń z kamieni niezgrabną jeszcze i nieszlifowaną, ale konieczną do obrony od dzikich zwierząt w owych wędrowkach i do polowania. Ryby, zwierzyzna i rośliny mączyste pieczone w ogniu, który mozolnie rozniecano przez tarcie drzewa, stanowiły wówczas źródła utrzymania. Z powodu przypadkowości tego pożywienia atoli powstało w tych ludożerstwo, które później po największej części zanikło, pozostawiając ślad swój w religijnych ceremoniach.

3. Stopień wyższy rozpoczyna się wynalazkiem łuku i strzały, wskutek którego ułatwienia w polowaniu zwierzyzna staje się stałym środkiem pożywienia, a tem samem polowanie głównym zatrudnieniem. W tym okresie kultury posiadają ludu już wiele innych wynalazków, jakoto: naczynia i sprzęty drewniane, chaty, tkaniny z łyka wyra-

głoszą tryumfalnie wszyscy pismacy. Jest to wierutne kłamstwo. Liczba głosów socjalistycznych wynosi o kilkanaście tysięcy więcej, niż przy wyborach poprzednich, które się odbyły w r. 1892. Wszystkie partie burżuazyjne, klerykali, monarchiści i republikańscy, połączyli się razem przeciw socyalistom i stąd pochodzi, że np. w Roubaix nie przeszedł socyalista tow. Carette, mimo, że uzyskał o 871 głosów więcej, niż poprzednim razem. Ogółem utracili socyalści tylko *jeden mandat*, a wobec tego wszystkie zwycięskie okrzyki burżuazyjnych szmat mogą wywołać tylko uśmiech politowania. Wszak w wielu miejscach będą jeszcze wybory ścisłejsze, a z nich wyjdzie z pewnością jeszcze kilku socyalistów; co wtedy stanie się z owym „świecącym zwycięstwem”? — W Carmaux wyszedł z urny wyborczej między innymi także tow. Calvignac, który skutkiem podłej intrygi został skazany na utratę praw obywatelskich z powodu obrazu mera w Carmaux. Wdzięczni robotnicy oddali mu swe głosy i dali w ten sposób moralny policzek jego oszczercom.

W Carmaux panuje między robotnikami imponująca solidarność. Trzymają się oni pięknej zasady: „wszyscy za jednego, jeden za wszystkich”. Do rady okręgowej został wybrany tow. Baudot, robotnik w fabryce szkła. Dyrekcja tamtejszej huty szklanej postanowiła skutkiem tego wydaląc go, podając jako powód, że przez kilka dni nie przyszedł do roboty. Robotnicy, którzy poznali prawdziwą przyczynę wydalenia, wysłali deputację do dyrekcji, by skłonić ją do cofnięcia tego rozporządzenia. Dyrekcja jednak odmówiła żądaniu robotników, skutkiem czego postanowiono jednogłośnie rozpocząć strejk. Naturalnie skonsygnowano zaraz wojsko i żandarmeryę. Strejk potrwa prawdopodobnie dość długo, lecz zwycięstwo dzielnych robotników jest zapewnione, gdyż ze wszystkich stron znajdują moralne i materyalne poparcie. Panowie fabrykanci nauczą się może w ten nieprzyjemny dla nich sposób szanować osobiste przekonania robotników.

Nietylko do rad generalnych, lecz i do okręgowych odbyły się wybory we Francji. O tych jednak prasa burżuazyjna milczy jak zakłeta. Jest to całkiem naturalne, bo socyalści odnieśli tu *świecące zwycięstwo*. Podczas gdy w poprzednich wyborach uzyskali 14 mandatów, to teraz będą ich mieli aż 23! A wybory ścisłejsze jeszcze nie ukończyła! I co tu majaczyć o „klęsce” socyalistów...

Crispi odroczył izbę włoską na nieo-

graniczony czas. Rezultat ubiegłej sesji jest bardzo nędzny; oprócz załatwienia budżetu i udzielenia Crispiemu kilkunastorazowego votum zaufania, nie zrobiono nic dodatniego. Że człowiek, któremu udowodniono szacherki i oszustwa, może stać u steru rządu, jest znamiennem dla stosunków włoskich i dla większości parlamentarnej. Kilkomu frazesami patryotycznymi potrafił ten człowiek z wytartem czołem zrobić z niej powolnych mameluków, gotowych na każde skinienie za nim głosować. Smutne to, bardzo smutne.

Włochy mają także swoją Syberję, i to nawet o wiele sroższą od rosyjskiej. Permini — miejsce przymusowego pobytu włoskich wygnańców politycznych, jest pustą, nagą skałą, odciętą od świata. Wygnani tamże socyalści i anarchiści wystosowali niedawno do ministra spraw wewnętrznych pismo, w którym żądają tego, co Rosya dawno przyznała ofiarom caratu: aby rodzinom wolno było dzielić z nimi wygnanie. „Wbrew wszelkim prawom pozbawiono nas wolności, nędza przygniata nasze oddalone rodziny; nasze położenie musi oburzyć ludzi uczciwych, dlatego my podpisani powiadamy jedynie: Panie ministrze, pospiesz się pan ze swemi zarządzeniami.” Lecz pan minister jakoś się nie spieszy...

Szczególny jubileusz.

Motto: Każdy obywatel ma prawo swobodnego wyrażania swych przekonań w ramach ustaw, słowem, pismem i obrazkami. Art. XIII. ustaw zasadniczych.

W cichem archiwum państwowem we Wiedniu, słychać często po nocach jakieś tajemnicze szmery i jęki... Długo nie wiadano skąd to pochodzi, gubiono się w najrozmaitszych domysłach, aż wreszcie udało się jednemu szczęśliwemu odchylić rąbek tajemnicy, a my spieszymy podzielić się z tem odkryciem z naszymi czytelnikami: to austriackie ustawy zasadnicze jęczą, pokutują i obracają się w grobie, widząc, co teraz się z niemi dzieje, jak w ciągu lat i praktyki zostały wykoszlawione...

Jest to smutny fakt ale niemniej prawdziwy: Austria, jak każda zresztą rzecz, ma dwie strony; na zewnątrz świeci w jasnych tęczy kolorach 19 ustaw zasadniczych, które zdają się zapowiadać, że w obrębie czarno-żółtych słupów granicznych panuje wolność, równość i braterstwo; wewnątrz zaś, czy z tyłu rozpościera się naga i ponura rzeczywistość, upstrzona

żandarmami, zakazami zgromadzeń, konfiskatami, Stadnickimi i innymi bardzo przyjemnymi rzeczami...

Nie zastanawialibyśmy się jednak nad tem wszystkiem, bo jest to znane powszechnie, gdyby nie wypadek, który omal niepostrzeżenie minął wśród powodzi drobnych, codziennych spraw. Pismo nasze „N. Robotnik” obchodzi obecnie szczególny jubileusz: *jubileusz konfiskat*. Począwszy od sierpnia roku zeszłego, powiał jakiś wiatr ostry z prokuratury lwowskiej. Z małymi wyjątkami ulegał od tego czasu każdy prawie numer konfiskacie. Konfiskowano za byle co; za koalicję, za parlament austriacki, za Windischgrätz, za Stadnickiego, za księży; nietylko groźne artykuły polityczne, lecz nawet drobne, najniewinniejsze notatki podpadały nieubłaganej gilotynie konfiskacyjnej. Regularnie, niemal z matematyczną ścisłością zjawiał się co 10 dni w naszym skromnym lokalu redakcyjnym urzędnik z biura prasowego z nakazem konfiskaty. Z majestatyczną powagą przybliżał się do stołu, na którym leżało kilka lub kilkanaście egzemplarzy „Robotnika” i wtedy rozpoczynała się regularnie następująca rozmowa: „To wszystko?” „Wszystko.” „Gdzie reszta?” „Rozeszła się...” Wówczas przedstawiciel władzy rozglądając się, z właściwą sobie hystrością, po pokoju, zabierał tych kilkanaście numerów; z początku, spodziewając się wielkiego połowu, prowadził ze sobą woźnego, — później już nie. Pozdrowiwszy grzecznie „do widzenia”, odchodził, — by wrócić znowu po 10 dniach. Każde odwiedziny takie pobudzały nas do rozmyślań nad wolnością, jakiej używają wielcy zbrodniarze w Austrii. W każdym numerze popełniliśmy po kilka zbrodni lub występów z §. 65, 300, 302, 305 etc. etc. a mimo to nie wytaczano nam żadnego procesu. Dlaczego? Dlatego, ponieważ procesy prasowe rozsądza *sędziowie przysięgli*, a nie sędziowie zawodowi; ponieważ niezawisli sędziowie przysięgli nigdy nie uznaliby za zbrodnicze tych niewinnych artykułów, jakby tego chciał pan prokurator i niezawisli — sędziowie zawodowi; ponieważ naturalne poczucie prawa nawet u burżuazyjnych sędziów przysięgłych nie zgadza się z przestarzałym austriackim kodeksem karnym, którego trzymają się prokuratorzy. System konfiskowania, czyli t. zw. obiektywne postępowanie, jest, jak trafnie wyraził się poseł Pernerstorfer w czerwcu r. z. „*hanibą dla naszego państwa*, i — by określić to jednym słowem, czemś *głęboko niemoralnem*. Postępowanie obiektywne *demoralizuje*...”

biane palcami, koszyki z żyta lub sitowia, szlifowane topory kamienne i t. p. Wtedy również poczęli się ludzie osiedlać i tworzyć wsie. Z czasem zaczęli naczynia drewniane i plecione oblepiać gliną dla gotowania w nich pokarmów na ogniu, aż doszli do spotrzeżenia, że z samej gliny można także lepić naczynia oddające tesame usługi. W ten sposób powstało garncarstwo, od którego wynalazku datuje się

II. Epoka barbarzyństwa

1. Stopień niższy. W tym okresie rozwój kultury poczynił iść odmienną drogą na naszej półkuli, a odmienną na zachodniej. Na półkuli wschodniej (Europa, Azja, Afryka) oswojono w tym czasie zwierzęta domowe i poczęto uprawiać prawie wszystkie gatunki zboża, na zachodniej zaś (Ameryka) oswojono tylko lamę i uprawiano tylko kukurydzę.

2. Stopień średni. Na zachodzie rozpoczyna on się uprawą kukurydzy i niektórych warzyw za pomocą sztucznego zraszania. Mieszkania poczęli wówczas ludzie budować z niopalonej cegły lub belek i otaczać wsie palisadami. Gdzieś tam poczęli hodować drób. Umieli już obrabiać metale (z wyjątkiem żelaza) i obok krzemiennej broni używali już spiżowej.

Na wschodzie rozpoczyna się ten okres od oswojenia zwierząt dających mleko i mięso. Stąd powstało życie pasterskie.

Gdy w jednym miejscu horda hodująca bydło wypała wszystką trawę, była zmuszona przenosić się w inne miejsce, szukając paszy dla bydła. Dlatego narody pasterskie musiały z natury rzeczy koczować. W tym to okresie wskutek ustalenia się źródeł utrzymania zanikło powoli ludożerstwo.

3. Stopień wyższy datuje się od czasu, jak zaczęto wytapiać żelazo z rud. Stopień ten przebyła tylko wschodnia półkula, podczas gdy ludy zamieszkujące Amerykę pozostały na średnim stopniu barbarzyństwa aż do chwili, w której Europejczycy odkryli Amerykę, ujarzmili jej mieszkańców — przecięli temsamem ich samoistny rozwój. Na tym stopniu kultury widzimy już pług żelazny ciągnięty przez bydło, a umożliwiający uprawę pola na szerszą skalę. Za pomocą żelaznego topora i rydła odbywa się wówczas karczowanie lasów i przemienianie ich gruntu na rolę i pastwiska. Ludność szybko wzrasta wskutek stałego osiedlenia i poraz pierwszy w owym czasie gęste stosunkowo zaludnienie małych przetrzeni. Na tym stopniu barbarzyństwa znajdowali się Słowianie w tych czasach, o jakich nam opowiadają podania o Lechu, Krakusie i t. d. Najwyższy rozkwit epoki barbarzyństwa widzimy u Greków, w tak zwanym okresie bohaterstwa, przedstawionym przez Homera w jego poematach „Iliada” i „Odyssea”. Wyborna broń; udo-

skonalone narzędzia żelazne; miech kowalski; żarna ręczne; koło garncarskie; olej i wino; artystyczne obrabianie metalów; wozy, okręty, pałace, miasta otoczone murami; tradycje historyczne i poezje podawane z ust do ust — to wszystko znamionuje ten najwyższy stopień epoki barbarzyństwa, która zakończyła się wynalazkiem pisma, od którego rozpoczyna się cywilizacja.

Na tym tle postępował cały rozwój społeczny w okresach dzikości i barbarzyństwa. Krótko scharakteryzować można te epoki w następujący sposób: okres dzikości — to przeciąg czasu, podczas którego człowiek przeważnie korzysta z gotowych już płodów przyrody, a wynalazki tylko to użytkowanie ułatwiają; okres barbarzyństwa — to przeciąg czasu, w którym ludzie wyuczyli się wyzyskiwać przyrodę sztucznie; cywilizacja wreszcie stanowi epokę opanowania przyrody przez człowieka, a więc powstania właściwego przemysłu. Równoległe do rozwoju produkcji rozwijała się rodzina, o czem pomówimy następnym razem.

Podług Engelsa H. T. P.



zuje prokuratora, demoralizuje sędziego, demoralizuje publiczność...“ My od siebie dodamy jeszcze jedno: konfiskowanie nie wywiera *żadnego skutku*. Pisma robotnicze potrafiły już przystosować się i ochronić przed konfiskatami; im nie przynosi to wielkiej szkody gdy zostaną skonfiskowane; system konfiskat stał się już od dłuższego czasu tylko częścią formalnością bez znaczenia, tylko środkiem do szykan ze strony zbyt gorliwych prokuratorów. Ostatnimi czasy poczęły się mnożyć konfiskaty w zagrażający sposób. To, co przeszło cenzurę np. wiedeńską, nie było pewnem we Lwowie i naodwrot; konfiskowano nawet artykuły, które już były drukowane przed kilkoma laty.

Jak wspomnieliśmy, nasz „Robotnik“ był również męczennikiem i ofiarą gorliwości prokuratorów. Nie będziemy się długo nad tem rozwódzić, by nie uleść naszemu zwyczajnemu losowi; podamy tylko nagi fakt, że w przeciągu jednego roku było na 32 numerów 24 konfiskaty. Jeżeli, mimo naszej ostrożności i ten numer podpadnie pod czerwony ołówek p. prokuratora, wówczas będziemy mogli święcić smutny jubileusz dwudziestej piątej konfiskaty. W uroczystym nastroju, będziemy wówczas rozmyślać nad wolnością prasy w Austrii...

Lecz przecież, być może, nastąpi sanacja obecnych niemożliwych stosunków prasowych. Minister koalicyjny Schönborn wydał w trzy dni przed swoją śmiercią polityczną rozporządzenie, którem może chciał naprawić swoje długie i grzeszne życie i zatrzeć to, co przez tyle lat nabroił. W rozporządzeniu tem poleca rozwlekłym urzędowym stylem pp. prokuratorom, *by konfiskowali pisma tylko wtedy, gdy treść ich daje uprawnienie do wytoczenia procesu przed sądem przysięgłych*.

Zarządzenie to zdaje się na pierwszy rzut oka być obojętnością, w rzeczywistości jednak oznacza postęp. Prokuratorowie nie będą teraz tak lekkomyślnie konfiskować za byle co; obawa, że niezawisli sędziowie przysięgli nie uznają tych wszystkich występków i zbrodni, które oni bystry swym wzrokiem wynajdują w najspokojniejszych artykułach, zmusi ich do umiarkowania w swych policyjnych afektach. Sędziowie przysięgli nie zatwierdziliby ani czwartej części wszystkich dotychczasowych konfiskat. I na tem właśnie polega postęp w rozporządzeniu Schönborna; jest to krok naprzód do zupełnego usunięcia obiektywnego postępowania, tego śmiesznego, szczątkowego zabytku z czasów absolutyzmu i reakcji.

Nie chcemy uchodzić za zbyt optymistów w tej mierze. Wiemy, że burżuazyjni sędziowie często wobec np. socjalistycznego redaktora będą uprzedzeni i zasądzą go niesłusznie; wiemy, że niejedyn prokurator zrozumie rozporządzenie ministra w ten sposób, iż będzie konfiskować jak dotychczas i oprócz tego nękać procesami nieszczęśliwych redaktorów; lecz wypadki te staną się teraz tem, czem wedle dotychczasowych stosunków prasowych nie były: bezprawnymi nadużyciami, zasługującymi na najsurowsze napiętnowanie.

Sprawy bieżące.

Nowy strejk wybuchnie wkrótce w Stanisławowie. Tamtejsi robotnicy budowlani odbyli 31 lipca poufne zebranie, na którem uchwalili wystosować do pryncypałów żądania, takie same, jakie wystosowali robotnicy przemysłowi. W razie odmownej odpowiedzi **wybuchnie strejk dnia 12 sierpnia br.** Adres na przesyłki pieniężne dla strejkujących: Antoni Kulman, Stanisławów ul. Zosina-Wola. *Żaden z robotników budowlanych niech nie przyjmuje pracy w Stanisławowie!*

Prześladowania polityczne. Prokurator lwowska rozpoczął śledztwo przeciw towarzyszom Woźniakowi i Żelaszkiewiczowi jako redaktorowi i wydawcy „N. Robotnika“ z powodu występków z §. 300 i 302, jakiego się rzekomo

dopuszcili w numerze 21 z 20 lipca br. Zobaczmy, co z tego będzie. — Tow. Merklinger ze Strýja odsiaduje obecnie 10-dniowy areszt w Samborze.

Nasi demokraci walczą i nieuczciwymi środkami w braku innych. Pan Stapiński dysząc zemstą za to, że się skompromitował na wiecach młodzieży, mści się w ten sposób, że każe chłopom nieprzyjmować pism socjalistycznych. Mimo tajności, którą panowie demokracji postanowili się okryć, wypaplał powyższy fakt jakiś dr. X. Y. w „Kurjerze lwowskim“. Mówi tam o Stapińskim, że za jego wpływem odsyłali chłopci z Krosna napowrót „pisma socyalne“. Kondolujemy pp. demokratom, że jeszcze nie rozumieją różnicy między słowem „socyalne“ a „socjalistyczne“. Pan Stapiński niech sobie agituje przeciw pismom „socyalnym“; taki agitator nie zaszkodzi nam dużo...

Śmieszne i bombastyczne tyrady wygłasza „Przyszłość“, organ narodowej partii żydowskiej na temat niezniszczalności Izraela i przewrotności aryjskiej. Jakiś p. M. wykrzykuje z miną proroka: „Idea sprawiedliwości społecznej, zrodzona w litościwym i spółczującym sercu złośliwych prześladowaniach żydów, w aryjskim mózgu przepoczwarcza się w potworną postać nienawiści klasowej i zawistnej wszelkim kulturze zdobyczoj ochłokracy...“ Okropność! A wszystko to dlatego, że na zgromadzeniach syjonistów zwoływanych w Przemyślu i Kołomyi robotnicy nie dali się złapać na ich plewy... O zgromadzeniu kołomyjskiem czytamy w tymże organie: „Z kilku tysięcy głów złożona gawiedź, podniecona nadmiernym użyciem trunków, uzbrojona w grube pałki i maczugi... (br...) wznosiła co chwila kilka dzikie okrzyki... Zimnej krwi i taktowi dra Thona zawdzięczyć należy, że już na samem zgromadzeniu nie powstała rzeź ogólna“. Strach ma wielkie oczy, zwłaszcza u — no, nie powiemy „semitów“, to zarzucą nam antysemityzm... Co zaś do zimnej krwi p. Thona, to pisze „Gazeta Kołomyjska“ że miał on łzy w oczach... Opis niedużych zgromadzeń umieszcza „Przyszłość“ pod tytułem „antysemityzm czynu“. Otóż konstatujemy, że na zgromadzeniach tych nie byli żadni antysemita, lecz **robotnicy żydowscy**; pp. syjoniści, zawsze spotykają się z nimi, ilekroć zechcą zatuszować istniejącą walkę klasową w imię jakichś wzronek, nie mających racji bytu. Robotnicy żydowscy wiedzą już, z kim mają iść ręką w rękę...

Pan Michalski miał „pech“ ze swoim pomnikiem, którym chciał skompromitować Teofila Wiśniowskiego. Tysiące osób, biorących udział w uroczystym obchodzie na cześć straconego rewolucjonisty, omijało jak zarazy wspaniałe oświetlone pomniki p. Michała Michalskiego i wołało pozostać przy dawnym, skromnym krzyżu. Zebrani — młodzież i robotnicy — odśpiewali kilka pieśni patriotycznych i „Czerwony Sztandar“. O scenie u p. Michalskiego zamilczały wszystkie pisma lwowskie z rozczulającą zgodnością, a niektóre były tak bezczelne, że chciały wmówić swoim czytelnikom, jakoby demonstracja z dnia 31. lipca odbyła się przed pomnikiem Michalskiego, a nie przed krzyżem. Kłamanie stało się dla nich drugą naturą.

Piękny przykład. Podczas strejku robotników budowlanych w Przemyślu, starali się chłopci z okolicznych wsi okazywać w różny sposób sympatyę ze strejkującymi. Zwozili więc całymi masami do miasta środki żywności, na jakie ich tylko stać było i rozdawali bezpłatnie strejkującym. Imieniem robotników dziękujemy serdecznie dzielnym właścicielom za ich trud. Fakt ten jest jeszcze jednym dowodem, że interes chłopów i robotników są wspólne; jedni i drudzy będą solidarnie walczyć obok siebie celem usunięcia dzisiejszej niewoli, politycznej i ekonomicznej...

Konstytucja na prowincyi. Tow. A. Śmięgielski, właściciel z okolicy Zbaraża odebrał z poczty jako prenumeratorem egzemplarz „N. Robotnika“; po drodze wstąpił do restauracji na wodę sodową i pokazał jednemu z chłopów na jego prośbę, otrzymany numer. Zobaczyć to zaraz żandarm i poprosił, by mu także pokazał to, co ma. Tow. Śmięgielski, nie przeczuwając nie złego dał mu gazetę, a p. żandarm poszedł

z tem prędko do starostwa — zdawało mu się prawdopodobnie, że zwęszył swym delikatnym nosem jakąś straszną zbrodnię... C. k. starostwo uznało jednak czyn p. żandarma za słuszny, a gdy tow. S. domagał się zwrotu swej własności, został po ojcowsku „zbesztany“ a nawet zagrożono mu procesem i kazano przyjść na rozprawę — bez pisemnego wezwania!! Tow. S. naturalnie nie poszedł. Zwracamy uwagę c. k. Starostwa, że 1) „N. Robotnik“ jest pismem dozwolonym w Austrii, 2) że zabieranie cudzej własności ma osobną nazwę i paragraf w kodeksie karnym... W sprawie tej wniesiemy skargę do sądu karnego.

Jak na prowincyi motywuje się konfiskaty pism. Numer 2-gi „Bociana“ skonfiskowano za wiersz pt. „Hej w szeregi bracia.“ Powody: „w inkryminowanym artykule autor wzywa, pobudza i uwiesić usiłuje innych do nieprzyjacielskich kroków, przeciw pojedynczym klasom towarzystwa obywatelskiego, wogóle mieszkańców Państwa do nieprzyjacielskich przeciw sobie stronnictw, co stanowi występki z §. 302 ust. kr. C. k. Prezydent Dylewski“. Polszczyzna tak kiepska, jak całe motywowanie...

Robotnicy fryzjerscy postanowili na kilku poufnych zebraniach rozpocząć energiczną akcję za wprowadzeniem w życie ustawy o społecznym niedzielnym, którą dotychczas majstrowie bezczelnie omijają. Dawniej jeszcze wydelegowali w tej sprawie czterech towarzyszy do rady Strzelbickiego. Pan Strzelbicki udał barzo oburzonego i zapytał z emfazą: „kto śmie łamać ustawy?“ Gdy zaś robotnicy chcieli mu podać nazwiska wszystkich majstrów, wówczas czcigodny radca zatkał sobie prędko uszy i nie chciał nic o tem słyszeć. Taką jest nasza władza przemysłowa okazująca się tak pobłażliwą wobec łamiących ustawy majstrów.

Murarze w Winnikach uzyskali przez energiczne postąpienie 10-godzinny czas pracy. Mianowicie dnia 1 sierpnia nie stanął z nich żaden do roboty, a szanowny przedsiębiorca musiał rad nie rad, widząc taką solidarność zgodzić się na ich żądania. Dalszem zadaniem robotników będzie uzyskać także lepszą płacę. Dotychczas wynosi ona: dla murarza 1.20 — 2 złr., dla cieśli 1.10 — 1.12, dla pomocników 70 a dla kobiet 50 ct. Wypłata odbywa się aż w drugiej wsi zw. Kleinberger i to w szynku! Czas już położyć koniec takim stosunkom.

Strejki. Strejk w fabryce obuwia Fränkla w Mödlingu, skończył się częściowym zwycięstwem robotników. Strejk ten trwał 10 tygodni. — We Wiedniu strejkuje obecnie kilkaset malarzy pokojowych i dekoracyjnych. — W Amsterdanie wybuchł strejk robotników zajętych w fabrykach tytoniu. Robotnicy żądają skrócenia czasu pracy, a nadto domagają się, by fabrykanci nikogo nie wydalali z pracy, aż sami robotnicy nie uznają powodów za słuszne. — W Nowym Jorku strejkuje 6 tysięcy czeladników krawieckich.

Baczność! murarze! Zarządy zgrom. tow. i kasy chorych stow. przem. murarzy, cieśli, kamieniarzy itd. we Lwowie, zawiadamiają, że wybory 60 delegatów do zarządu kasy chorych odbędą się w **niedzielę 11. sierpnia od godz. 9 do 1 rano** w sali stowarzyszeń robotniczych (passaż Grand-Hotelu).

Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków stow. rob. budowlanych „Ogniwo“, odbędzie się we wtorek 13 sierpnia o 7. wieczorem w sali stow. robotniczych. Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie Wydziału; 2. Sprawozdanie kasowe; 3. Zmiana statutu.

Wykaz składek.

Na strejkujących murarzy w Przemyślu: Włoszanie z okolicy Przemyśla 30.26, Zgromadzenie murarzy 29.40, Szewcy 15.—, Z kasarni 8.25, Kupiec N. 6.10, Kupiec N. 8.15, Starosta 1.—, Kom. agit. w Krakowie 5.15, Z pracowni Majewskiego 9.10, Z czytelników przemyskiej 3.30, Kramarz — 50, Boroń 1.—, Lwów 30.—, Z pracowni Pawlika 2.50, Z pracowni Niewińskiego 2.30, Nowy Sącz 15.—, Ottynia 4.05, Tłumacz 1.30, Stow. Brüderlichkeit 15.—, Stanisławów 9.50, Kraków 8.—, Warsztaty kolejowe w Przemyślu 50.—, Razem 184 złr. 86 ct.

Wszystkim tym, którzy poparli w jakikolwiek sposób strejk, składa komitet strejkowy niniejszem serdeczne podziękowanie.

Jan Żołnierz przewodniczący.

Pamiętajcie o funduszu prasowym!

Z drukarni Z. Golloba we Lwowie.